Nr. 18. Kraków, Wtorek 22 Stycznia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 61.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr ed 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 21 stycznia.*

I znów otwiera się przed nami jedna z tych chlubnych kart w księdze porozbiorowego stulecia, na której naród nasz krwią z serca utoczoną wypisał swą niezgnębioną żywotność.

Perspektywa dziejowa, dzieląca nas od tych chwil pamiętnych, pozwala nam dziś inaczej może sądzić wypadki i ludzi, niż ćwierć wieku temu, gdy echa rozpaczliwej walki nie przebrzmiały jeszcze, a świeże rany nie zdołały się zabliźnić. Z większym spokojem i rozwagą, krytyczniej niż wówczas patrzymy dziś na te bohaterskie zapasy wiekowym uciskiem do ostateczności doprowadzonego narodu z tępiącym go piekielnie tysiącznemi środkami rządem zaborczym, na ten niezrozumiały dziś może nastrój podniesionych umysłów, na bezprzykładną ofiarność, na męstwo bezbronnych, na karność dojrzałą, na tę głębię wiary i olbrzymią siłę ducha, co wiodła zastępy kwiatu młodzieży na stos całopalnej ofiary.

A jeśli dziś, przy zmienionych warunkach, nikt nie poważy się lekkomyślnie rzucać w nieprzygotowany naród hasła zbrojnej walki z ciemięzcą, to z drugiej strony stanęlibyśmy w sprzeczności z historyczną prawdą, bylibyśmy niegodni miana rwącego się do życia i pragnącego wolności narodu, gdybyśmy potępiać mieli styczniową walkę dlatego tylko, że tyle najcenniejszych ofiar w sobie pochłonęła.

Ofiara, to dług należny Ojczyźnie, a kto dług spłaca, wzbogaca się.

Więc próżne obawy i narzekania na ofiary. Jedna ofiara rodzi tysiące poświęceń, jeden męczennik tysiące mścicieli. Krew męczeńska płodną jest. Użyźnia i uświęca duchową niwę narodu.

Imiona bohaterów, żołnierzy, męczenników wiecznie jasnem światłem płonąć będą na ołtarzu Ojczyzny, właśnie dlatego, że na ich wieńcu widnieje napis: ofiary.

Z pożogi i zgliszczów duch narodu wyszedł odmłodzony, czystszy, silniejszy, niż kiedykolwiek, a walka w tak rozpaczliwie trudnych i ciężkich warunkach trwająca pełnych ośmnaście miesięcy, pozostanie na zawsze dla następnych pokoleń rękojmią że byt państwowy, bez którego naród nasz nigdy szczęśliwym się nie uczuje, własnemi siłami osiągnięty być może i będzie w przyszłości, choć innych środków do tego użyć wypadnie, na inne drogi działania wstąpić, inaczej i dłużej do ostatecznego zwycięstwa się zbroić.

To też pomimo klęsk poniesionych niewątpliwą zasługą styczniowego powstania jest to, że przypomniało społeczeństwu jego cel ostateczny i wytworzyło w niem zasadniczą jedność na najważniejszym punkcie, że bytu narodowego od politycznej, państwowej niepodległości narodu oddzielać nie można, że jedno z drugiem jest ściśle i nieodłącznie związane, że ratowanie i utrzymywanie pierwszego ma i powinno być środkiem tylko do odzyskania drugiego.

Przeważna większość narodu przejęła się tą zdrową myślą polityczną, wysnutą z dziejów i krwawych doświadczeń. Jeżeli więc dziś jeszcze, po tylu latach dzielących nas od styczniowego powstania, odzywają się czasami, na szczęście odosobnione głosy niepowołanych proroków, dowodzących, że utrzymanie narodowego bytu może i powinno być samo w sobie celem dla nas najwyższym, to leży w tem tylko pożałowania godny dowód, że są jeszcze pośród nas jednostki czy grupy ludzi, którym egoizm kastowy przeszkadza w procesie politycznego dojrzewania narodu dotrzymywać kroku ogółowi społeczeństwa, to wskazówka dla nas poważna, że praca nad uświadamianiem i uobywatelaniem wskazana jest nietylko u dołu, gdzie niewyrobione pojęcia budzić i podnosić, ale i tam, gdzie skrzywione prostować i rozjaśniać potrzeba.

Ale styczniowe powstanie, spełniając wobec ludu wiejskiego akt społecznej sprawiedliwości, przekazało nam również głęboką naukę, gdzie mamy szukać podstaw do wywalczenia celu narodowego istnienia, jak te podstawy przygotowywać, umacniać, podnosić, aby same kiedyś odrodzoną Ojczyznę podźwignąć mogły i wrócić jej pełny blask przyćmionego słońca wolności.

„Lud pójdzie za nami — wołał w przeddzień wybuchu jeden z najznakomitszych politycznych pisarzy, — ale nie dziś jeszcze. Trzeba, aby lud był zupełnie wolnym i uczuł swoją wolność dotykalnie. Wolność da oświatę, a oświata wskaże mu świat rozleglejszy. Będzie miał wiele. Zechce mieć więcej. Wtedy lud pójdzie za nami“...

Droga jasno wytknięta, prosta, skuteczna. Na chlubę całego społeczeństwa zaznaczyć można, że na tę drogę wstąpiło, że coraz silniej i pewniej torami jej kroczy. Zasługą ostatniego powstania, że nam ją wskazało.

Dziś więc, kiedy krwawe wspomnienia chlubnych porywów schodzą się z smutną setną rocznicą trzeciego pogromu naszej Ojczyzny, zdwojonej gorliwości, gorętszego niż kiedykolwiek zapału, większego skupienia ducha, ofiarności większej wymaga od nas praca nad uświadomieniem i uobywateleniem szerokich warstw ludu polskiego.

Wszystkie bez wyjątku instytucye, pracujące na tem polu, niech będą dla nas przedmiotem szczególnej opieki i troski.

Z czcią wspominając bohaterską pamięć tych, którzy chwalebną w obronie Ojczyzny śmiercią ginęli na polach bitew, pod szubienicami, w lochach i katorgach sybirskich, doskonalmy się sami w ciężkiej służbie narodowej, nie traćmy na chwilę z oka świetlanego celu, dla którego, gdy potrzeba, nietylko umierać jest szczytnem, ale i żyć się godzi, życiem wytrwałej pracy, nieustannej ofiarności, bezinteresownego poświęcenia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Lwów**, 20 stycznia.*

(Sprawozdanie poselskie dra Lewakowskiego).

(:) Dziś po południu o godzinie 4 w sali ratusza lwowskiego zgromadziło się około 800 wyborców dla wysłuchania sprawozdania jednego z posłów lwowskich do Rady państwa, dra Karola **Lewakowskiego**. Przewodniczył zebraniu p. Leszek **Dobrzański**, sekretarzowali p. **Deskur** i poseł **Kramarczyk**.

Dr. **Lewakowski** po krótkim wstępie przedstawił dzieje powstania koalicyi. Wnioski o reformę wyborczą zgłaszano nieustannie, a projekt hr. Taaffego był 18 z rzędu. Wtedy to trzy kluby złączyły się, aby jej [illegible] donosić i dziśby o niej wcale nawet po komisyach nie mówiły, gdyby nie presya rządu, który widzi, że odwlekanie tej sprawy grozi wprost niebezpieczeństwem społecznem. Program Izby obecnej jest negatywny.

Wprawdzie odpowiadano na to twierdzenie p. Lewakowskiego twierdzeniem, że Izba zajmuje się innemi ważniejszemi sprawami, ale czemuż ta Izba dawniej ich nie załatwiła? Zresztą zauważyć należy, iż **ogółowi zależy na tem, aby obecna Izba spraw tych właśnie nie załatwiła, bo większość reakcyjna załatwiłaby je tylko ze szkodą ludu**. (*Oklaski*). Wprawdzie niby to coś się dyskutuje w Izbie o reformie wyborczej, ale tylko tak, aby ją przewlec i aby zdrowej reformy nie dopuścić.

Następnie poddał mowca krytyce nowy projekt rządowy w tej sprawie. Wniósł projekt reformy wyborczej członek Koła polskiego dr. Rutowski, ale projekt ten w gruncie rzeczy nie różnił się od rządowego. Koło przychyliło się ostatecznie do tego wniosku. W komisyi Koła traktowano i inne projekta, wreszcie wybrano subkomitet, gdzie reforma wyborcza zdaje się ugrzęznie. To dowodzi tylko, że **ta Izba nie chce reformy wyborczej, choć ta musi być przeprowadzona**. Mowca był zawsze za **powszechnemi wyborami**. Liczby posłów polskich oneby nie zmniejszyły. Zresztą odstąpienie pewnej ich liczby Rusinom byłoby tylko aktem sprawiedliwości (*oklaski*), ale za to zdobylibyśmy kraj od tak dawna oderwany od nas, **zdobylibyśmy Śląsk!** (*oklaski*), o tyle zwiększyłaby się polska reprezentacya, a Rada państwa byłaby naprawdę parlamentem (*oklaski*) Projekt dra Rutowskiego jest, zdaniem mowcy, wcale nie postępowym, bo chociaż niby to zwiększa liczbę posłów i wyborców, ale tylko na korzyść żywiołów reakcyjnych. Jednak i ten projekt trudno, aby uzyskał większość. Wprawdzie i na obecnych zasadach wybrana Izba mogłaby uchwalić reformę wyborczą, ale wtedy rząd przy jej wybraniu powinien zrzec się interwencyi, i przestrzegając ściśle ustaw zasadniczych nie dopuścić korupcyi wyborczej (*oklaski*).

Dalej wylicza poseł szereg spraw bądź to natury ogólnej, bądź krajowe mających znaczenie, jakiemi się Izba zajmowała, podnosząc, że wiele z nich nakładają nowe ciężary (n. p. przedłużenie służby w obronie krajowej i obowiązek meldowania się pospolitaków). Projekt ustawy karnej jest widocznym krokiem wstecz, ale nawet taki projekt w tej Izbie, zdaje się, nie przejdzie (*wesołość*) Projekt reformy cywilnej przynosi pewne ulgi, ale nie jest jeszcze gotów. Reforma podatkowa p. Plenera w żaden sposób nie może zadowolić rękodzielników i klas pracujących. Poseł zajmował się także poprawą doli urzędników, ale niechaj oni nie spodziewają się polepszenia, zanim zostanie wprowadzone powszechne głosowanie (*oklaski*). **Tak samo niech się nie spodziewają rzemieślnicy pomyślnego załatwienia ani dostaw dla urzędów i wojska, ani ubezpieczenia majstrów wdów i sierót i sprawiedliwych podatków, zanim powszechne wybory wejdą w życie** (*oklaski*).

Korzystne dla kraju są uchwały w sprawie kolei lokalnych. Ale bałamuceniem opinii **publicznej jest twierdzenie że przez tę uchwałę autonomia się rozszerzyła**. Owszem powiem, że może nie za miskę soczewicy, ale **za bardzo małe korzyści sprzedaliśmy znaczny kawał autonomii**. (*Potakiwania*). Wszystko co w Kole się robiło dla tej sprawy, to wyszło od mowcy, a wina to ostracyzmu konserwatystów, że chcąc coś przeprowadzić, musi się innymi zastawiać że mowcy nie wybierają do żadnych komisyj. (*Objawy oburzenia*). Mowca pracował nadto nad tą sprawą w inny sposób: przez układy z Węgrami i przez wytrasowanie pięciu nowych linij kolejowych lokalnych. Dzienniki konserwatywne z powodu tych koncesyj robiły dr. Lewakowskiemu zarzut że wyzyskuje swój mandat, biorąc koncesye, ale takie koncesye **to tylko pozwolenie na wytknięcie trasy, na wkładanie pracy i pieniędzy — i na nic więcej**, a taką koncesyę **musi** otrzymać każdy obywatel, który wniesie stosowne pytanie. Nie jest to więc jakimś przywilejem, czy korzyścią z poselstwa. Żadnej z tych tras nie przyjął kraj, a zwłaszcza przy odrzuceniu projektu Dukla-Krosno, mowca przypisuje w tem wielką winę Wydziałowi krajowemu. Nawet to co się zrobiło w tej sprawie w Sejmie, jest owocem zabiegów mowcy, choć on nie należy do Sejmu. Czyż to są „frazesy“, któremi przeciwnicy mu w oczy rzucają? Nie, to jest praca dla ogółu, a frazesy po przeciwnej stronie. (*Brawa*). Rozeszliśmy się w Wiedniu bez pewności, czy się zejdziemy w tym samym składzie. Izba jest w położeniu mandaryna, któremu władca posłał kindżał, aby sobie brzuch rozpruł, a on nie może się na to zdecydować.

Z **mojej działalności w Radzie państwa nie mogę pominąć zajścia po śmierci cara Aleksandra III. Sądzę, że nie byłbym godzien być posłem lwowskim, gdybym inaczej postąpił.** (*Oklaski przeciągłe*) Mówiono, żem zerwał solidarność Koła ale ta „solidarność“ nie może krępować naszych zasad politycznych, nie może krępować w uzyskiwaniu korzyści materyalnych dla kraju, ale **tylko solidarność Polaków w celach narodowych**. (*Oklaski*).

Dr. Lewakowski mówił dalej, że stoi wprawdzie osamotniony, bo tak na razie być musi w obecnem położeniu. **Ale mowca od zasad demokratycznych nie odstąpi, bo ma za sobą demokratyczny Lwów, który go czterokrotnie wybrał.** (*Oklaski*).

Trzeba zbliżenia się do ludu, przy nim i dla niego, trzeba skonsolidowania się. Mowca więc wzywa do przystępowania do zeszłego roku założonego „Towarzystwa demokratycznego“. (*Brawo*). Wybory niedaleko, przyjrzyjmy się składowi „Centralnego komitetu przedwyborczego.“ Olbrzymią jego większość stanowią właściciele większych posiadłości. Jest to ta sama hegemonia szlachty, co za dawnych czasów polskich z tą różnicą, że dawniej był to szlachcic, który swą piersią zasłaniał Ojczyznę a dziś — to co najmniej plantator obwieszony orderami. (*Oklaski*).

Trzeba konsolidacyi, — mówił poseł — a my, którzy was do tego wzywamy, **niesiemy wysoko sztandar narodowy i religii naszej, a w imię jego żądamy poprawy społeczeństwa, aby mogło wystąpić do walki o naszą niepodległość.** (*Przeciągłe brawa*).

Przeciw p. **Lewakowskiemu** wystąpił jeden tylko z obecnych p. Kazimierz **Dobrzański**, który zarzucał mu zerwanie solidarności ale kiedy mowca odbiegając od rzeczy zaczął opowiadać o czasach, kiedy jeszcze do gimnazyum chodził, zgromadzenie poczęło się tak niecierpliwić, że musiał zaprzestać dalszego przemawiania. Po kilku przemówieniach zebrani z wyjątkiem jednego p. **Dobrzańskiego** wyrazili uznanie swemu posłowi.

Z Sejmu krajowego.

***Lwów**, 20 stycznia.*

Wczorajsze posiedzenie obfitowało we wnioski interpelacye, których treść wiadoma wam z telegramów.

Po załatwieniu przedłożeń Wydziału krajowego w pierwszem czytaniu nastąpiło uzasadnianie **wniosków poselskich**. Mianowicie motywowali swoje wnioski: **Struszkiewicz** w spr[awie]

MOGIŁA.

LISTY i NOTATKI

MAURYCEGO ZYCHA.

11 (Ciąg dalszy).

Panna Zapaskiewiczówna siedziała dosyć daleko. Od czasu do czasu podnosiła głowę i spoglądała z pod oka na mnie i na ojca. W blasku lamp i świec, padającym wprost na nią, wydawała mi się jeszcze bardziej dziwną. Dolna część jej twarzy nacechowana była stałym, nieznikającym uśmiechem, a oczy i czoło ginęły w zamyśleniu i smutku, niby w ciemności. Zadałem sobie pytanie — po co właściwie ja się nią zajmuję? Czy jej mogę przynieść jakąkolwiek pomoc a choćby pociechę? Ani pierwszej ani drugiej. Chyba oświadczyć się... Nie zachwycała mnie wcale. Wiedziałem dobrze, że w tydzień po ślubie obrzydłaby mi jej figura jej ręce czerwone i szorstkie, a nawet ta posępność oblicza. Zresztą — z czegóżbyśmy żyli? Chyba z lekcyj patryotyzmu które mam udzielać pannie Kłuckiej. A może, — rozmyślałem, — któż to wie?... Może ona będzie szczęśliwą z tym Izmaiłowem? To, co dziś przedstawia sobie jako niedolę już po upływie roku uważać będzie zapewne jako los nietylko znośny, ale po prostu wyśmienity. Utyje, Izmaiłowa umieści pod pantoflem, wypięknieje i będzie cięła romanse z melancholijnymi porucznikami i namiętnymi majorami. Teraz jest niewątpliwie nieszczęśliwą, ach, jeszcze jak! Dość spojrzeć... Powiedziałem do niej kilka słów nierozważnych, które jej może przychodziły na myśl i przez to jeszcze wyraźniej uwydatniłem cały ten los, godny litości. Teraz może zestawia mnie z Izmaiłowem i może błąka się w jej sercu głucha, bojaźliwa i — to trudno — skazana na zagładę nadzieja. Tak, tak... Będę nikczemnikiem, jeżeli ta dziewczyna zakocha się we mnie... Będę jednym z tych błaznów, którzy zaludniają świat współczesny, jednym z tych kłamców, co frazes szumny noszą na ustach, a nicość w sercu. Po co było gadać, po co, po co? Zaledwie ją zobaczyłem, jużem ją skrzywdził. Tak pokrzepiony na duchu, podjąłem dalszy ciąg rozmowy z panem Zapaskiewiczem:

— Córce szanowanego pana coś bardzo asystuje nasz Apollo pułkowy, sztabs-kapitan Izmaiłow....

Referent uśmiechnął się ni w pięć ni w dziewięć i zatkał sobie usta dużym kęsem cielęciny.

— Jaki on ma piękny nos! — ciągnąłem. — Bo to i kształt i kolor. Z tego Izmaiłowa to rzeczywiście szczególny człowiek. Niech pan tylko zwróci uwagę, panie radco, na to, że syn sztabs-kapitana nie będzie potrzebował ani się osobiście rozpijać, ani długo czekać na znajomość z apteką. W czwartym miesiącu życia będzie już miał *delirium tremens*, a wprost z kołyski pojedzie do św. Łazarza.

— Złośliwy z pana młody człowiek, — mówił Zapaskiewicz, przepłukawszy gardło kieliszkiem nędznego wina. — A wie pan, że to jest porządny człowiek, z dobrej familii, sam ze siebie zamożny, no — i pensyę ma wcale nie złą. Właśnie teraz ma zamiar rzucić służbę i starać się o posadę naczelnika straży ziemskiej....

— Chwalmy za to Pana Zastępów, tylko że to nic nie ma wspólnego z jego nosem. Pierwszego rozbioru nosa już nie cofnie, choćby został nawet szefem żandarmów.

— Coś pan sztabs-kapitana nie lubisz, panie Zych. A może pana zaliczono do jego roty — co?

— Niestety, nie.

— Ejże....

— Daję panu słowo, że nie, czego bardzo żałuję. W czasie wojny, naprzykład, gdybyśmy, czego Boże broń, utracili sztandar, możnaby Izmaiłowa zatknąć na kiju i nieść przed wojskiem, jako symbol i wyobrażenie państwa. Wiedziałbym przynajmniej, w jakim kierunku uderzać na nieprzyjaciela.

Mówiliśmy po cichu, a mimo to radca rzucał do koła przerażone spojrzenia, następnie zaś skierował do mnie surową uwagę:

— Zbyt wiele sobie pan pozwalasz! Młody człowiek nie powinien nawet myśleć o takich rzeczach....

— A czyliż tylko starzy ludzie mają przywilej na obrzydzenie do nosa kapitańskiego?

— Nikt się tu Izmaiłowem nie brzydzi! — rzekł cierpko radca i począł w gniewie ruszać szczękami, jakby coś przeżuwał.

Znajomy ostry kaszel zwrócił moją uwagę w chwili, gdy miałem najmocniejsze postanowienie wylewania złości na łysinę chudego referenta. Spojrzałem po gwarnym tłumie i dostrzegłem kaszlącego Wiłkina. Siedział bokiem zwrócony do najbliższego sąsiada, nie patrzał na najbliższą sąsiadkę... Pił wino małemi haustami i pokaszliwał. Gładko na skroniach przyczesane włosy uwydatniały okropną chudość jego twarzy.

— Zna pan doktora Wiłkina? — zapytałem referenta.

— Ktoby jego nie znał! Niezły lekarz, jeśli trafić na chwilę dobrą. U mnie dzieci stado, — chorują. Jak panu przyjdzie na tego człowieka kanikuła — ani weź; gotów dziecko otruć! Jak trzeźwy, — tylko proszek, czy tam pigułkę zapisze — i jak ręką odjął.

— Pan radca ma dużą rodzinę?

— Ośmioro dzieci, panie.

— Dorosłych?

— Gdzie? — Owies. Ot — najstarsza ma dziewiętnaście lat, a najmłodsza pięć.

— Córki, czy synowie?

— Pięć córek, dziękuję bardzo, i trzech synów.

— Synowie chodzą do szkół?

Stary jegomość posępnie wstrząsnął głową. Widać było na jego twarzy i w oczach powrót troski, która odeszła na małą chwilę.

— Proszę pana, — ja mam pensyi, jedno z drugiem, pięćset rubli. Jakże pan możesz dać edukacyę dziecku, kiedy za samą stancyę od jednego chłopca, gdyby go oddać do gimnazyum, trzeba płacić dwieście rubli? A wpis, a mundur, a książki? No — a tu trzeba oddać trzech, bo jeden w drugiego chłopaki z **objęciem**. Co to zresztą warto.. Nauka, nauka... Dziękuję bardzo! Córkę oddawałem na pensyę... Najstarsze dziecko... coś tego..

Machnął ręką z wielką pogardą i prawił gniewnie:

— Uczyli ją tam przeróżnych fanaberyj... Umie tańczyć... jakoś się nazywa... czukaczę... Coś w tym guście. Ogromnie jej się to przydało, bo właśnie teraz musi myć podłogi i szorować rondle. To samo z chłopakami. Cztery, albo pięć lat greckiego po to, ażeby przez całe życie w powiecie, albo gminie przepisywał papiery, w których niema ani jednej litery łacińskiej..

— Hm... A czy to najstarsza córka nie mogłaby pracować na siebie?

Stary zezem spojrzał na mnie i nierychło zapytał:

— Gdzie? jak?

— Małoż to kobiet zarabia na życie!

— A wiem. Tylko ja dziecka na taki proceder nie dam. Uczciwa nie zarobi na życie...

— Ja mówię tylko o uczciwych.

— No, to uczciwa nie zarobi tyle, aby się wyżywiła i pomagała rodzinie.

— A... pomagała rodzinie...

— Tak, panie, dziękuję bardzo! Zadanie kobiety: — iść za mąż...

— Pewno. A jakże pan myśli chłopców pokierować?

— Do wojska *huncwotów* poodda ę.

Nie zdołałem zapytać się, na jakich warunkach *huncwoty* pana radcy oddane zostaną do wojska, skoro wstąpienie do szkoły junkrów wymaga ukończenia sześciu klas gimnazyalnych, — bo nagle w sali wszczął się gwałtowny łoskot odsuwanych krzesełek. Wszyscy obecni powstali z miejsc i szli z kieliszkami w ręku do solenizanta, pana Kłuckiego, aby go uścisnąć i wypić za jego zdrowie.

Przez chwilę miałem zamiar poprosić o głos i wydeklamować piękną mowę z wyliczeniem zasług pana Kłuckiego w dziedzinie wsiekania i wrażania uuitom prawosławia, ale powściągnąłem ekstazę, ograniczając wybuch do trącenia kieliszkiem o kieliszek działacza, oraz do serdecznego życzenia: szanowny solenizancie! bodaj wino w twoim kieliszku przemieniło się na krew i łzy...

I na tem koniec dowcipu i nic więcej? — zapytasz może, kochany troglodyto. Nic a nic więcej, bo taki jest porządek rzeczy. Ale jeszcze chwileczkę cierpliwości. Wino było cienkie siedleckie, a jednak zrobiło swoje. W sali wzmagał się gwar, ten nieokreślony, wesoły gwar, jak cechuje pierwszy stopień podniecenia ogólnego. Tu i owdzie słychać było głośniejszą rozmowę albo srebrzysty może o jedną oktawę za wysoki, śmiech kobiecy. Wznoszono przeróżne toasty. Nareszcie powstał siwowłosy, majestatyczny pan Koptiuchiewicz, nauczyciel gimnazyum w Białe[j], wykładający tam język i literaturę rosyjską, nadto nie mniej rosyjską logikę, który specyalnie przyjechał na imieniny naszego gospodarza, — i drżącym od wzruszenia głosem wzniósł toast następujący:

— Piję za pomyślne, za szybkie, za skuteczne i zupełne zrusyfikowanie tego kraju! Niech ten toast obudzi w sercach naszych na nowo moc ducha: niechaj zapali bohaterską wytrwałość do pracy, do ciężkiego znoju, do twardej walki w imię świętej miłości naszej najdroższej ojczyzny i jasnej naszej prawdy! Niechaj zagrzeje tych którzy wątpią i umocni upadających w szlachetnym trudzie.

C. d. n.

wie kredytu melioracyjnego, Stan. Dzieduszycki w sprawie przymusowego tępienia myszy polnych, i Michalski w sprawie języka urzędowego na kolejach, pocztach i w żandarmeryi (oddano komisyi prawniczej do załatwienia). Z wywodów posła Dzieduszyckiego dowiedzieliśmy się, iż w roku 1894 na Pokuciu myszy zniszczyły zasiewy na 100 000 morgów i wyrządziły szkody na olbrzymią sumę 4 milionów złr. Wnioskodawca domagał się energicznego ratunku i środków pieniężnych na propagandę tyfusu mysiego metodą dra Löfflera.

Pos. Michalski podniósł w swojem przemówieniu motywa, wyrażone we wniosku lewicy i przypomniał, że Sejm niejednokrotnie upominał się o zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w całej wewnętrznej służbie kolejowej, a rząd zasłaniał się dawniej tem, że życzeniu temu dlatego zadość uczynić nie może, bo koleje żelazne były naówczas w Galicyi prywatnemi akcyjnemi stowarzyszeniami. Z upaństwowieniem kolei rzekoma ta przeszkoda odpadła jednak i dziś wszystkie linie kolei w naszym kraju stały się instytucyą państwową i częścią administracyi rządu a zatem, jako podległe ministerstwu handlu, powinnyby zastosować się do powołanego rozporządzenia.

Dalej przypomniał mowca, że w roku 1880, przy udzieleniu subwencyi krajowej w kwocie 1 miliona na budowę podkarpackiej kolei żelaznej, stanowiącej jedną z głównych arteryj sieci kolei państwowych w Galicyi — Sejm odrębną uchwałą wyraził życzenie zmiany § 7 statutu organizacyjnego zarządu kolei żelaznych skarbowych w Galicyi w kierunku zaprowadzenia w całej pełni języka polskiego jako urzędowego a Wydział krajowy opierając się na tej zasadzie, wystosował dnia 9 października 1891 r. do ministra handlu memoryał, w którym domagał się aby zarządy kolei skarbowych w Galicyi nietylko po polsku, względnie po rusku, stronom odpowiadały i po polsku z władzami rządowemi i autonomicznemi korespondowały, ale aby w całej wewnętrznej służbie w obrębie naszego kraju używano języka polskiego. Życzeniu temu dotychczas niestety również zadość się nie stało. Tesame uwagi odnoszą się i do innych urzędów państwowych, jak poczta i żandarmerya, które to instytucye powinny były używać w wewnętrznej służbie wyłącznie języka polskiego jako urzędowego. Lecz nietylko strona formalna przemawia za tem, aby język polski był używany i w tych instytucyach, ale i strona moralna, gdyż milczenie w sprawie dla nas najdonioślejszej, w sprawie języka polskiego, przyniosło nam rezultaty ujemne.

Tak dyrekcya poczt i telegrafów, jak dyrekcya kolei państwowych, jak oddziały żandarmeryi używają obecnie w Galicyi języka niemieckiego. jako urzędowego w służbie wewnętrznej, narażając przez to interes ogółu. a uszczuplając prawa, nadane nam za inicyatywą monarchy, rozporządzeniem ministerstwa z 1869 roku. Sądził więc słusznie mowca że upomnienie się o te prawa należące się nam nie będzie uważane jako rzecz drażliwa, bo prawo to istnieje, tylko nie jest wykonywane. Bracia nasi, pod oboma zaborami, walczą o każde słowo, jako najdroższy skarb narodowy, to też tembardziej nie wolno nam sprawy języka polskiego w urzędzie zaniedbywać.

Wyraża też mowca nadzieję, że Izba uchwałą swą stwierdzi, że stoi w obronie tych praw naszych.

Z kolei odczytał pos. Rayski sprawozdanie komisyi szkolnej w przedmiocie petycyi nauczycieli szkół ludowych o wliczenie lat służby do emerytury. Komisya wnosi:

a) Nad petycyami: Jana Mroczkowskiego, Atanazego Hyka, Anatola Rozdzielskiego, Hilarego Strońskiego, Jana Częstocha przechodzi sejm do porządku dziennego.

b) Petycye: Emila Wyszomirskiego, Filipiny Kalinowiczowej, Konstantego Pendryna, Jakóba Nabaka i Cyryli Starklównej przekazuje się Wydz. kraj. do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową, ewentualnie do przedłożenia odpowiednich wniosków. Uchwalono bez dyskusyi.

W piątek odbyło się posiedzenie polskiego Koła sejmowego, na którem odbył się wybór komitetów centralnych przedwyborczych na wschodnią i zachodnią Galicyę. Wybrani zostali do komitetu centralnego dla zachodniej Galicyi członkami: Stanisław hr. Tarnowski, Antoni hr. Wodzicki, Leon Chrzanowski, Adam Skrzyński, Gustaw Romer, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Męciński, Ferdynand Weigel, August Sokołowski i Klemensiewicz. Zastępcami: Jan Stadnicki. Fryderyk Zoll, Mieczysław Rey, Franciszek Paszkowski i Witold Rogoyski.

Do komitetu centralnego dla wschodniej Galicyi członkowie: Adam Sapieha, Tad. Skałkowski, Wojciech Dzieduszycki, Eustachy Zagórski, Włodzimierz Kozłowski, Franciszek Jędrzejowicz, Mikołaj Torosiewicz, Tadeusz Romanowicz, Albin Rayski i Bernard Goldman. Zastępcami: Jan Szeptycki, Stanisław Stadnicki, Stanisław Brykczyński, Mikołaj dr. Krzysztofowicz i Michał Michalski.

O ukonstytuowaniu się komitetu na wschodnią Galicyę wiadomo wam z sobotnich telegramów.

W piątek odbyło się także posiedzenie tak zw. „Koła posłów konserwatywnych“, na którem dokonano wyboru prezydyum i komisyi parlamentarnej. Prezesem wybrano dra Juliana Dunajewskiego, wiceprezesami: Wojciecha Dzieduszyckiego i Gorayskiego.

Do komisyi parlamentarnej weszli:

Z „kółka krakowskiego“: jako członkowie pp. Bobrzyński, Adam Jędrzejowicz i Adam Skrzyński: jako zastępcy pp. Antoni Wodzicki i Stanisław Jędrzejowicz.

Z „klubu autonomistów“: jako członkowie pp. Szeptycki, Piniński, Kozłowski i Abrahamowicz; jako zastępcy. Czaykowski, Vivien i Zagórski.

Z „grupki“: jako członkowie pp. Męciński i Pilat, jako zastępca Rey.

Z całego Koła: jako członkowie pp. Stanisław Badeni i Zaleski.

Są więc prezesi i wiceprezesi, są „kółka“ i „grupki“ tylko życia jak nie było w tem „Kole“, po którem tyle sobie obiecywano, tak go też nie ma i, zdaje się, nie będzie.

Z Węgier.

Nowy gabinet węgierski przedstawił się w sobotę obu Izbom parlamentu. Depesze podały już krótką treść mowy programowej jaką w Sejmie wygłosił Banffy. Na uwagę zasługuje fakt, że opozycya skorzystała z pierwszej zaraz sposobności, aby zaznaczyć wrogie swe stanowisko wobec rządu.

Program Banffy'ego odpowiada w zupełności temu, co prezydent gabinetu wypowiedział dzień przedtem w klubie liberalnym i stwierdza mniemanie, że nowy rząd węgierski składem osób tylko różni się od poprzedniego. Gabinet przyznaje się najzupełniej do zasad liberalnych przyjmuje kierunek program i przekonania gabinetu Wekerlego, a jako pierwszy swój obowiązek uważa wzmocnienie i utrzymanie wzajemnego zaufania pomiędzy koroną, rządem i obu Izbami parlamentu. Ze względu na krytyczną sytuacyę, stworzoną przesileniem, rząd starać się będzie uspokoić umysły, a w dalszem przeprowadzeniu uchwalonych już ustaw kościelno-politycznych możliwie uwzględniać i chronić interesy poszczególnych wyznań. Wyraźnie zaznaczył Banffy, że utrzymuje w całej pełni zasadnicze podstawy ustawodawczych projektów o swobodzie wyznań i o recepcyi żydów. Stosunek gabinetu do narodowości wchodzących w skład Węgier, streścił prezydent ministrów w zapewnieniu, że rządząc w duchu narodowym węgierskim zwalczać będzie z całą stanowczością wszelkie zaczepki skierowane przeciw państwu jako takiemu, lub jego jedności konstytucyjne atoli prawa obywateli państwa, mówiących niewęgierskim językiem. będą strzeżone i zabezpieczone, a dobre stosunki z Kroacyą i Słoweńcami usilnie pielęgnowane. W końcu nadmienił jeszcze Banffy, że w program rządu wchodzi upaństwowienie administracyi, powiększenie sieci kolei żelaznych, zwłaszcza w kierunku wschodnim i obrócenie nadwyżki budżetowej przyszłego roku na cele rolnictwa.

Mowę premiera przerywało stronnictwo liberalne grzmiącemi oklaskami, opozycya sykaniem i wrzawą.

Po Banffym zabrał głos Justh w imieniu stronnictwa niezawisłych i zarzucił partyi liberalnej, że powoduje się jedynie chęcią wyłącznego utrzymania się przy władzy i przeszkodziła zjednoczeniu stronnictw opartych na podstawie prawno-państwowej ugody z roku 1867. Mowca zwrócił się gwałtownie przeciw tejże ugodzie i zapowiedział, że stronnictwo jego nadal jeszcze energiczniej prowadzić będzie walkę w obronie samodzielności państwa węgierskiego.

Apponyi w imieniu partyi narodowej stwierdza, że w mowie programowej prezydenta ministów nie ma ani jednej nowej myśli politycznej. Nowy rząd jest tylko dalszym ciągiem tego, który ustąpił. Dlatego stronnictwo mowcy stanowiska swego zmienić nie może.

Juliusz Szapary przyjmuje do wiadomości program Banffy'ego i upatruje jedyny sposób naprawy stosunków parlamentarnych w usunięciu tych przeszkód, które zjednoczeniu się prawnopaństwowych stronnictw stają w drodze. Mowca ze swej strony oświadcza, że dołoży wszelkich starań, aby to zjedoczenie przeprowadzić.

Przemawiał następnie wice-prezes klubu liberalnego Daranyi, polemizując z opozycyjnymi mowcami i w tym samym duchu po raz wtóry Banffy, dalej Eoetvoes z partyi niezawisłych i Geza Polonyi.

Z kolei wystąpił poseł rumuński Serban przedstawiając znane żądania Rumunów siedmiogrodzkich. Zdaniem mowcy prezydent ministrów zaznaczył już odwrót w kwestyi narodowościowej przy tworzeniu gabinetu i tekę spraw wewnętrznych poruczył innej osobie, gdyż sam naraził się już dawniej niemadziarskim narodowościom. Czas byłby najwyższy, aby rząd w tej mierze sprawiedliwiej postępował.

Jeszcze raz zabrał głos Banffy przyrzekając stanowczo, że uzasadnionym żądaniom narodowościowym czynić będzie zadość, ale tylko w granicach wskazanych konstytucyą i jednolitością węgierskiego państwa. Mowca odpiera twierdzenie, jakoby w tym kierunku zabierał się do odwrotu. Teki spraw wewnętrznych nie zatrzymał przy sobie z tego jedynie powodu(?) że kierownictwo ogólnej polityki wiele czasu i pracy wymaga. Równocześnie więc podołaćby nie mógł wielkim zadaniom jakie ma do spełnienia ministerstwo spraw wewnętrznych. Prezydent oświadcza ponownie, że rząd przyjmuje bez wyjątku wszystkie przekazane mu przez poprzedni gabinet przedłożenia i wnioski i ze względu na spóźnioną porę uprasza o odłożenie dalszej rozprawy do poniedziałku. Prośbie tej uczyniono zadość.

Bezpośrednio po tem udali się nowi ministrowie do Izby magnatów. Tu złożył Banffy podobne oświadczenie, co w Sejmie, z naciskiem wskazał potrzebę uspokojenia umysłów, zwrócił się w końcu do Izby z prośbą o lojalne i życzliwe poparcie nowego rządu w jego ciężkich zadaniach.

Mowę Banffy'ego przyjęto przychylnie, a nawet opozycya o wiele łaskawiej się tu z nim obeszła. Wystąpił wprawdzie z dłuższem przemówieniem hr. Ferdynand Zichy tłómaczył zasadnicze powody, dla których katoliccy magnaci sprzeciwiają się uchwaleniu kościelno-politycznych przedłożeń rządowych i stanowiska swego wobec nich zmienić nie mogą poza tem jednak powitał nowy gabinet życzliwie.

Posiedzenie zamknął prezydent Szlavy życząc nowemu rządowi szczęścia w podjętej pracy.

Na dzisiejszem posiedzeniu węgierskiego Sejmu odbędzie się wybór prezydenta i wiceprezydenta Izby.

Przesilenie we Francyi.

Paryski korespondent jednego z dzienników wiedeńskich rozmawiał z pewnym wybitnym deputowanym francuskim ze stronnictwa rządowego, który w następujący sposób wyraził się o obecnem położeniu we Francyi: Sytuacya i po wyborze prezydenta republiki jest bardzo poważną i niebezpieczną. Nie ma co ukrywać, że zapewne od czasu swego istnienia trzecia republika nigdy jeszcze nie miała do przebycia tak niebezpiecznego przesilenia, jak obecne. Samo przesilenie ministeryalne, które skończy się zapewne utworzeniem gabinetu koncentracyjnego pod prezydencyą p. Bourgeois, ma jeszcze stosunkowo podrzędne znaczenie wobec ogólnego przesilenia politycznego.“ Na uwagę korespondenta, że zaspokoiwszy radykałów będzie można osiągnąć niezbędny dla Francyi spokój odpowiedział ów deputowany: „Nie chodzi tu właściwie o radykałów, chociaż liczebnie są oni silniejszymi od socyalistów. Ale socyaliści stanowią główne i jedyne niebezpieczeństwo. Nie da się zaprzeczyć, że dzięki słabości niektórych naszych mężów stanu socyaliści odnieśli w ostatnim czasie niewątpliwe zwycięstwo, które podniosło ich powagę w kraju i ich samowiedzę stronniczą. Stają się oni coraz bardziej zuchwałymi coraz bezwzględniejszymi, i niedorzecznością byłoby przypuszczać, że teraz po odniesionych zwycięstwach zatrzymają się w swej agitacyi. Nasze stosunki prasowe pozwalają im na taki system agitacyi, który w krótkim czasie pochłania i uśmierca najwybitniejszych mężów republiki. System podjudzania i łżenia rozpowszechnia się coraz bardziej i obala najuczciwszych mężów, takich n. p. jak Burdeau którego o śmierć przyprawili, i Casimir-Périer, który umarł politycznie. Teraz nie ma co roztrząsać, czy Casimir-Périer powinien był ustąpić czy nie, gdyż mamy tu do czynienia z faktem bardzo smutnym ale z faktem dokonanym, który w wysokim stopniu zaszkodził sprawie republiki. Tak dalej być nie może: trzeba zgiąć albo złamać! Nasi umiarkowani politycy popełniają jak najcięższe błędy: z jednej strony są niezdecydowani i słabi w oporze przeciwko wzrastającemu niebezpieczeństwu socyalizmu: z drugiej strony nie myślą o niezbędnych reformach. To też zaczyna się już zobojętnienie a nawet niechęć w kraju do całej polityki umiarkowanych republikanów W takich warunkach jedynie podjęcie stanowczej walki z socyalizmem byłoby bardzo na czasie. Prawda, że kto chce walki musi rachować się także z możliwością porażki; ale zwlekanie i odkładanie może tylko pogorszyć sprawę, i nasze widoki tem gorsze będą im dłużej będziemy zwlekali. Narzuca nam się walka, powinnibyśmy ją podjąć jak najprędzej. Z tego powodu rozwiązanie obecnego przesilenia ma wyjątkowo ważne znaczenie. Koncentracyjne ministerstwo Bourgeois nie rozwiązuje sprawy, tylko odracza ją na czas krótki. Kwestya oporu przeciwko socyalizmowi musi być wytoczoną przed wyborców, którzy ją rozstrzygną, ale ważną rzeczą, kto i w jaki sposób sprawę tę wytoczy. Zanim to nastąpi, należy przygotować opinię publiczną i środki działania.“

Powyższe słowa doskonale charakteryzują obecną sytuacyę we Francyi i potwierdzają to, co powiedzieliśmy w chwili ustąpienia Casimira-Périer, że Francya, pod wpływem rozwijającej się kwestyi socyalnej co raz wyraźniej dzieli się na dwa obozy: jedni żądają polityki oporu, drudzy polityki reform. Republika staje wobec stanowczej i nieuniknionej walki. Na tem tle bieżące wypadki polityczne we Francyi nabierają szczególniejszego znaczenia. To też Europa cała bacznie śledzi za tem, co się dzieje w republice francuskiej.

Co do przesilenia ministeryalnego prezydent republiki, idąc za radą Brissona, zwrócił się do członka stronnictwa radykalnego p. Bourgeois z prośbą o podjęcie się misyi utworzenia nowego gabinetu. Bourgeois konferował ze swymi przyjaciółmi politycznymi, przeważnie członkami lewicy radykalnej i postępowej grupy stronnictwa republikańskiego i jak się zdaje ministerstwo Bourgeois obejmie ster rządu we Francyi. Niektóre dzienniki wymieniają już nawet ewentualną listę nowego gabinetu, która brzmi mniej więcej, jak następuje: Bourgeois obejmuje prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrznych Cavaignac — ministerstwo wojny, admirał Humann — ministerstwo marynarki, Doumer — ministerstwo handlu, Peytral — roboty publiczne, Jullien — justycyę, Verminac — rolnictwo, Leygues — oświatę. Poincaré — finanse, Hanotaux — sprawy zagraniczne. Delcassé proszony jest o zatrzymanie teki spraw kolonialnych.

Mówią, że Bourgeois przedłożył prezydentowi republiki wyraźny program swego ministerstwa, obejmujący częściową amnestyę, która ma być zastosowaną do Rocheforta i Gérault-Richarda, ale nie rozciąga się na przestępstwa anarchistycznej natury.

Z głosów prasy francuskiej o wyborze Feliksa Faure'a na prezydenta republiki przytaczamy jeszcze dwa następujące:

Cassagnac pisze w *Autorité:* „Brisson, jako prezydent republiki, byłby za silnym. Wybór kandydata radykałów i socyalistów oddałby republikę w ręce sekciarzy, którzyby nie umieli utrzymać ładu wewnątrz kraju i taktu w stosunkach z obcemi państwami. Nie mogę więc brać za złe kongresowi, że wybrał Feliksa Faure'a Jego kandydatura była szarą pozbawioną blasku i uroku. Dwaj mężowie wybitnego talentu stali przeciwko sobie; Faure nie posiada wcale talentu, ani bystrości politycznej, ani wymowy, — kongres więc musiał jego wybrać“.

Soleil pisze: „Z pomiędzy Brissona i Faure'a trzeba było oczywiście wybrać tego ostatniego: daje on większą rękojmię wewnętrznego porządku i powagi na zewnątrz. Prawica dobrze zrobiła, że przyczyniła się do jego wyboru. Zobaczymy, co zrobi Faure, mając przeciwko sobie połowę republikanów: czy będzie próbował oporu, czy kompromisu Jego temperament skłania go więcej do pojednania Nie wątpimy że intencye jego są dobre; chodzi tylko o to, czy będzie miał dosyć zręczności politycznej do urzeczywistnienia swych dobrych zamiarów“.

Z głosów prasy zagranicznej o sytuacyi we Francyi na szczególniejszą uwagę zasługuje zdanie *Hamburger Nachrichten*, dziennika inspirowanego jak wiadomo, przez ks. Bismarka. Organ ten pisze: „Bliskiem a groźnem jest niebezpieczeństwo oddania się Francyi w ręce rewolucyi socyalnej. Nadzwyczajne tylko okoliczności i wyjątkowo wybitne osobistości mogłyby niebezpieczeństwo to zażegnać, ale podobnej inicyatywy obecnie nie widzimy we Francyi. Tem większy więc obowiązek mają Niemcy postawić tamę wzbierającej z zachodu powodzi socyalistycznej. Rozsądek nakazuje podjąć walkę jak najwcześniej, gdyż szanse zwycięstwa z czasem coraz się pogorszają w miarę, jak się pozostawia socyalnej demokracyi swobodę działania. Obecny projekt przeciwko żywiołom przewrotu jest niewystarczający. Dobroczyńcami ludzkości będą ci, którzy silnem cięciem zniweczą wrzód socyalistyczny i choćby nawet krwawą operacyą uzdrowią społeczeństwo, zapobiegając w ten sposób zatruciu całej organizacyi państwowej. Na zewnątrz najlepszym środkiem polityki niemieckiej będzie zachowanie nadal powściągliwej i obserwacyjnej postawy obok gotowości podjęcia każdej chwili walki z Francyą, gdyż możliwą jest rzeczą że Francya zechce opanować swe trudności wewnętrzne przez natarcie na Niemcy“.

Widzimy tedy, że organ księcia Bismarka wyzyskuje ostatnie wypadki polityczne we Francyi na rzecz reakcyjnej polityki w Niemczech, a zarazem wzywa Niemcy do gotowości bojowej na wypadek nieprzewidzianych wypadków dziejowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 stycznia.

Dzienniki warszawskie donoszą o przybyciu do Warszawy nowo mianowanego generał-gubernatora hr. Pawła Szuwałowa. Pociąg wiozący hr Szuwałowa, składający się z kilku wagonów salonowych i dwóch lokomotyw. zatrzymał się na dworcu w Warszawie w sobotę o godzinie 12 min. 50 po południu. Witały go okrzyki publiczności i marsz odegrany przez orkiestrę wojskową.

Na pół godziny przed przybyciem pociągu na peronie stacyjnym ustawiono kompanię piechoty lejb-gwardyi litewskiego pułku.

Na peronie oczekiwali na przybycie pociągu: pomocnik generał-gubernatora warszawskiego baron Medem, pomocnik dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego generał Zwierow, dowodzący dywizyą gwardyi generał hr. Komarowski, komendant fortecy warszawskiej generał Komarow, oberpolicmajster miasta Warszawy generał Klejgels, p. o. prezydenta miasta generał Bibikow, dyrektor kancelaryi generał-gubernatora Bożowski i Jerzy ks. Radziwiłł.

Porządek na peronie stacyjnym utrzymywał naczelnik oddziału policyjno żandarmskiego dróg żelaznych rotmistrz Muradow.

Z pociągiem nadzwyczajnym przybyli witający generał-gubernatora warszawskiego na granicy w Aleksandrowie: naczelnik warszawskiego żandarmskiego okręgu. generał Brok, naczelnik sztabu, generał Puzyrewski, gubernator warszawski, szambelan Andrejew i kilku innych urzędników.

Z zarządu drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w pociągu znajdowali się dyrektor. pomocnik jego, naczelnik ruchu, inżynier Daragan, naczelnik służby drogowej i starsi urzędnicy tegoż wydziału.

Kiedy pociąg stanął, hr. Szuwałow przywitany został przez wyżej wzmiankowane osoby. poczem przeszedł wzdłuż ustawionej warty honorowej, która na powitanie odpowiedziała okrzykiem na cześć generał-gubernatora.

Następnie z wagonu wysiadła rodzina hr. Szuwałowa, a mianowicie: małżonka, córka i syn.

Po przywitaniu przez zebranych dygnitarzy, rodzinę hr. Szuwałowa przeprowadził do pokojów na dworcu Jerzy ks. Radziwiłł.

Hr. Szuwałow, po przyjęciu raportu, witał się z każdym z obecnych dygnitarzy, poczem nastąpiła defilada znajdującej się na peronie warty honorowej.

Następnie hr. Szuwałow wyszedł z peronu do salonu na dworcu przeprowadzony przez obecnych z generałem br. Medemem na czele.

Plac przed dworcem kolei zaległy tłumy publiczności, która również wypełniła ulice, jakiemi miał przejeżdżać hr Szuwałow. Wyszedłszy z wnętrza dworca, hr. Szuwałow zaprosił do powozu br. Medema.

Generał gubernator pojechał najpierw, eskortowany przez kozaków, do cerkwi prawosławnej przy ulicy Długiej. następnie do pałacu Belwederskiego, gdzie ma zamieszkać tymczasowo, zanim zamek zostanie odrestaurowany.

Graždanin donosi: W celu zrewidowania ustawy o cenzurze zagranicznej postanowiono, jak słyszeliśmy, zwołać przy ministerstwie spraw wewnętrznych specyalną komisyę, do której składu wejdą przedstawiciele komitetu cenzury, prawie wszystkich ministerstw, akademii nauk, kilku profesorów uniwersytetu, akademii lekarskiej instytutu filologicznego, innych wyższych zakładów naukowych, wreszcie prasy. Oprócz tego do wszystkich posłów rosyjskich. akredytowanych przy rządach zagranicznych, będą przesłane zapytania, jakie, zdaniem ich, wychodzące za granicą gazety podlegają przejrzeniu przez cenzurę ponieważ istnieje projekt otwarcia wstępu do Rosyi wszelkim gazetom politycznym i pismom naukowym bez cenzury; wyjątkowo tylko niektóre czasopisma mają być cenzurowane niektóre zaś zupełnie zakazane.

Z Niemiec.

Niezwykle serdeczne pożegnanie cesarza Wilhelma z Szuwałowem nie minęło bez wrazenia. Powszechnie podnoszą że dotąd żaden z ambasadorów i na żadnym dworze w ten sposób nie był odszczególniony. Następcą Szuwałowa może już do tej chwili został zamianowany książę Łobanow-Rostowski, dotychczasowy ambasador w Wiedniu. Książę Łobanow liczy lat 70 znany jest dobrze w dyplomatycznych sferach berlińskich, gdyż w młodym już wieku był sekretarzem przy poselstwie rosyjskiem w Berlinie następnie zaś czynny brał udział w rokowaniach międzynarodowych Niemiec i Rosyi.

Telegrafowane nam w sobotę wywody półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg* zdają się zapowiadać, że rząd niemiecki przygotowuje rozwiązanie parlamentu, gdyby ustawa przeciw „stronnictwom przewrotu“ nie doznała życzliwego przyjęcia. Na razie zaś zapowiada rząd, że w razie gdyby środki zaostrzenia karności w parlamencie nie były uchwalone, to ministrowie raz na zawsze zaprzestaliby uczęszczać na obrady, a rząd wysyłałby jedynie swoich komisarzów. Pogróżka ta jest sama przez się ubliżeniem dla powagi parlamentu.

Urzędowy *Reichsanzeiger* zaprzeczył wiadomościom o zmianach osobistych w gabinecie pruskim. Odnosi się to do sekretarzów stanu Böttichera i Marschalla, jak niemniej do ministra Berlepscha, o których ustąpieniu kilkakrotnie donosiły dzienniki. Pomimo tego zaprzeczenia spotykamy się z wiadomością że panowie ci co najwyżej do końca sesyi sejmowej pozostaną na swoich stanowiskach.

Cesarz przyjmował w sobotę popołudniu prezydentów obu Izb sejmu pruskiego, przyczem zapowiedział zwołanie Rady stanu w najbliższym czasie i wyraził się z wielką życzliwością o potrzebach rolnictwa.

Kronika.

Kraków, 21 stycznia.

Nabożeństwo pamiątkowe dziś jako w 32 rocznicę powstania 1863 roku odbyło się w kościele ks. Pijarów. Kościół przepełniony był publicznością. W nawie głównej ustawili się reprezentanci Stowarzyszeń rękodzielniczych ze sztandarami. Z ambony przemawiał do zebranych o miłości Ojczyzny i potrzebie bronienia jej od wrogów ks. Wacław Kapucyn, Sybirak. Po mszy św. odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“.

Młodzież szkół publicznych w tymże kościele obecną była na nabożeństwie, jej staraniem urządzonem o godz. 7 rano.

Obchód narodowej rocznicy. Jak w szeregu lat ubiegłych tak i w tym roku rocznica wybuchu orężnej walki o niepodległość narodu upamiętnioną została uroczystym wieczorem, urządzonym wczoraj przez komitet obywatelski w sali Towarzystwa strzeleckiego. Szczelnie słuchaczami zapełniona sala i uroczysty nastrój zgromadzenia były żywem świadectwem, że duch patryotyczny utrzymuje się w naszem mieście i zwraca myśl i serce do pamiętnych chwil dziejowych, których wspomnieniem krzepić się przychodzi w dobie dzisiejszej, wskazującej pracę na innej drodze dla dobra i przyszłości Ojczyzny.

Wieczór rozpoczął się wstępnem słowem prof. Czesława Pieniążka, w którem podniósł znaczenie historyczne powstania narodowego w 1863 roku, jako ostatniego bohaterskiego wysiłku narodowego, po którem wśród gorzkich doświadczeń i następstw nastąpić musiała płodna w błogie owoce praca nad wzmocnieniem podstaw narodowego istnienia we wszystkich kierunkach i dziedzinach. Mowca podniósł, że wyniki tej pracy widoczne dla całego świata, zwracające na nasz naród i kraj coraz więcej uwagi, są wskazówką i dowodem, że naród nasz nie tylko istnieje, ale coraz większe zdobywa sobie znaczenie i uznanie, że największe mocarstwa coraz poważniej się z nami liczą i że po tej drodze cywilizacyjnego rozwoju zwolna a nieustannie krocząc, naród polski najbardziej zbliży się do celu nigdy nie spuszczanego z oka: do odzyskania niepodległości Ojczyzny.

Muzykalna część wieczoru była obfitą i z wielką starannością przygotowaną. Rozpoczął ją dzielny chór „Sokoła“ pod kierunkiem p. Deca, odśpiewaniem pieśni: „Nasze hasło“ i „Po nocnej rosie“ Moniuszki. Nastąpiło potem śliczne solo na wiolonczeli prof. Stingla Utalentowany i powszechną sympatyą otaczany muzyk odegrał „Pieśń wieczorną“ Moniuszki i polonez z „Hrabiny“ we własnym układzie. Obydwa utwory wykonane z prawdziwym artyzmem i wytwornem cieniowaniem, z doskonałem poczuciem rytmu, zdobyły wykonawcy burzę oklasków, która go zmusiła do powtórzenia poloneza. Zawsze mile na estradzie witani soliści pp. Malawski i Bukowski odśpiewali dwa duety „Rybaków na Wiśle“ Niedzielskiego i ustęp z „Halki“ powtarzany również na ogólne żądanie. Występująca po raz pierwszy na estradzie młoda amatorka p. M. B. odśpiewała sympatycznym głosem dwa utwory wokalne, za które ją szczodremi obdarzono oklaskami. Jednym z najpiękniejszych ustępów części muzycznej wieczoru była gra na fortepianie p. Czopówny, która obdarzyła słuchaczy kompozycyami Chopina i Raffa.

Deklamacya spoczęła w rękach pani Kałużyńskiej-Freege, która powitana grzmotem oklasków, wygłosiła z szczerem uczuciem ustęp z Dantyszka Słowackiego i „Powitanie Nowego roku“ J. I. Kraszewskiego.

Dopełnił programu chór „Sokoła“ odśpiewaniem „Pieśni wojennej“ Moniuszki i kilku pieśni patryotycznych, których publiczność wysłuchała stojąc.

Na budowę szkoły polskiej w Biały zebrano 2 złr 34 ct. za sprzedaże cegiełki na walnem zgromadzeniu Tow. im. Kraszewskiego.

Odczyt dla dzieci, drugi z rzędu urządzanych staraniem Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, odbył się wczoraj w sali głównej gmachu *Collegii novi*. Liczne grono młodocianych słuchaczy, przeważnie panienek, wysłuchało pracy pięknej rozumnej, owianej duchem prawdziwego patryotyzmu, słowem pożytecznej i doskonale tym razem zastosowanej do umysłowych potrzeb polskiej kształcącej się młodzieży, potrzeb rzadko uwzględnianych w literaturze powieściowej, a ignorowanych instrukcyami szkolnemi.

Z porozbiorowych dziejów Polski, które w szkołach naszych wcale nie bywają wykładane, autorka odczytanej wczoraj opowieści, nauczycielka p. Sleszkowska, dobyła szlachetną postać kapłana-patryoty, wodza ludu wiejskiego, walczącego w 1863 r. na Litwie za wiarę i wolność przeciw Moskwie, ks. Antoniego Maćkiewicza. Opowiadanie, któremu autorka nadała krótki, pełen polski tytuł „Znojem i bojem“, rozpoczyna się pod wiejską strzechą, gdzie ubogi, ciężko na chleb pracujący szlachcic chodaczkowy wraz z żoną swoją postanawia zezwolić synowi Antosiowi, mającemu gorącą chęć do nauki, na wędrówkę do Wilna. Chłopczyna skąpo zaopatrzony, ufny w pomoc bożą i dobrych ludzi, dąży do stolicy Litwy i nie zawodzą go nadzieje. Po latach zostaje on księdzem i ukochanym duchowym przywódcą tych maluczkich i ubogich, z pośród których się wydostał, których sam umiłował całą potęgą uczucia. Na głos, wzywający do zrzucenia ja-

rzma niewoli ciemięzców, odbierających ludowi polskiemu wiarę i język, staje on w szeregach walczących i jak bohater, nieskalany żadnem niskiem pragnieniem, oddaje duszę Bogu, skazany na śmierć przez kata Litwy, Murawiewa wi szatiela.

Prawdziwie piękne epizody wplotła p. Sleczkowska w opowiadanie, a trafną również w zastosowaniu jest charakterystyka izraelity, na wzór Jankiela Mickiewiczowskiego, lub Abramka z Anczyca Kościuszki, — gdyż takiemi postaciami zapobiega się szczepieniu w młodych umysłach szerzonej przez ludzi złych, lub płytkich, nienawiści szczepowej i religijnej.

Gorącym oklaskiem podziękowali zebrani za odczyt i dobrą lekturę a żałować trzeba tego jedynie, iż zamało stosunkowo chłopczyków słuchało opowiadania, najbardziej dla nich interesującego i prawdziwie pożytecznego.

Ogólną jeszcze uwagę zaznaczyć wypada, iż osoby, zajmujące się urządzaniem tych odczytów, trafiły, sądząc z pracy wczoraj wygłoszonej, na grunt najwłaściwszy w swojem zadaniu Z serdecznem życzeniem dalszych powodzeń i podobnych sukcesów, łączymy nadzieję, iż rodzice dziatwy, do szkół uczęszczającej, z prawdziwą wdzięcznością przyjmować będą te starania i że liczba obojej płci młodych słuchaczów niezawodnie się potroi.

Pogrzeb ś. p. Józefa Mrazka, sekretarza Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 3 po południu z krypty kościoła ks. Pijarów na cmentarz krakowski. Zwłoki zmarłego w Obermais pod Meranem przywiezione zostały do Krakowa Na pogrzeb zapraszają rodzina zmarłego wraz z dyrekcyą Tow. ubezpieczeń

Nabożeństwo żałobne odprawionem będzie w środę dnia 23 bm. w kościele św Floryana na Kleparzu o godz. 8 rano.

Zmarli. Wanda Wieliczko, córka obywatela z Królestwa Polskiego, zmarła w Krakowie w 18 roku życia.

Dr. Hausser, lekarz pułkowy i szef szpitala wojskowego w Tarnowie, zmarł dnia 16 bm.

W Warszawie zmarła ś. p. Helena Budzińska, b. przełożona pensyonatu dla panien, osoba wielkich zasług, na polu wychowania położonych w przeciągu przeszło 40 lat pracy.

W Chełmie, w Królestwie Polskiem, zmarła w d 6 bm Zofia Kleczeńska, siostra p. Józefowej Kotarbińskiej, w 22 roku życia.

Feliks Władysław Baczakiewicz, profesor gimnazyum św. Jacka w Krakowie zmarł w 49 roku życia.

Z Koła artystyczno-literackiego. Sobotni wieczór muzykalny, połączony z zebraniem towarzyskiem, wypadł bardzo pięknie i pozostawił licznie zgromadzonym uczestnikom i gościom nader przyjemne wrażenie. Produkcya rozpoczęła się grą na fortepianie p. Klary Czopowny, uczennicy prof. Domaniewskiego, która wykonała Gawota Bacha i Walca Moszkowskiego. Znana śpiewaczka p. St. Heumann obdarzyła słuchaczy kilkoma pieśniami Chopina i Moniuszki za które wykonawczynię gorąco oklaskiwano. Przedmiotem powszechnego zainteresowania była gra na skrzypcach młodego 9-letniego Ebera ucznia prof. Singera który bardzo pięknem traktowaniem ustępu z koncertu Beriota w zdumienie wprawił zgromadzonych. Gra zarówno pod względem [illegible] jak i techniki znamionuje niepośledni [illegible] zarazem doskonały kierunek, pod jakim [illegible]duje młody uczeń w tutejszem konserwato[illegible] Po wyczerpaniu programu części muzycznej [illegible]o się w gustownie przybranych salonach Koła [illegible] dźwiękach orkiestry 56 pułku zebranie towarzyskie, które przeciągnęło się do późnej godziny.

Ciągnienie losów na rysunki Matejki, podarowane komitetowi dla „głodnych dzieci", odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę d. 3 lutego w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach o godzinie 12 w południe. Niniejszem upraszamy najuprzejmiej wszystkich, którzy dotąd pieniędzy za losy nie uiścili, o łaskawy zwrot losów na koszt komitetu, lub o nadesłanie należytości najpóźniej do dnia 28 b. m. włącznie pod adresem sekretarza komitetu (B. Filiński, ulica Krótka 1 5) Losy nieopłacone będą wykluczone od losowania

Uprasza się Szanowne Redakcye dzienników o łaskawe powtórzenie ogłoszenia.

W Krakowie dnia 20 stycznia 1895 r.

Komitet dla „głodnych dzieci".

Towarzystwo muzyczne rozpoczyna z dniem 1 lutego szereg wieczorów i koncertów, które będą miłą niespodzianką dla naszej muzykalnej publiczności. I tak: w piątek dnia 1 lutego wystąpi gościnnie w Towarzystwie muzycznem słynny czeski kwartet smyczkowy; w piątek dnia 8 lutego skrzypek Achill Simonetti z Londynu, wspólnie z śpiewaczką panną Jadwigą Salter; w piątek dnia 15 lutego wieczór Towarzystwa z uprzejmym współudziałem dyrektora Żeleńskiego (Sonata Rubinsteina), oraz panien St Ablamowiczówny, J. Ładównej i Stopczańskiej; w piątek dnia 22 lutego koncert z współudziałem Bolesława Domaniewskiego (Koncert Rubinsteina), nadto oratoryum Saint Saensa „Potop". Bilety zamawiać można w kancelaryi Towarzyswa, plac Szczepański 1. 3.

Koncert Albani odbędzie się w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 28 bm. Współudział w koncercie przyjęła głośna wiedeńska pianistka Ella Pancera.

Nowy dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Figla urządził tak zwany djablik drukarski zawsze poważnemu i prawie z dziennikarską szybkością i akuratnością spełniającemu swoje zadania ilustrowania wypadków chwili warszawskiemu *Tygodnikowi Ilustrowanemu.* W ostatnim numerze cennego pisma zamieszczony został portret hr. Edw. Raczyńskiego, świeżo wybranego prezesa dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych — tymczasem podpis pod podobizną brzmi: „dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie". Oby ten drobny figiel drukarski zniewolił *Tygodnik* do zamieszczenia wizerunku prawdziwego dyrektora tej szkoły, na którego drugi rok już oczekujemy.

Rozstrzygnięcie konkursu, ogłoszonego na dzieło sztuki malarskiej przez dyrekcyę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem, odbyło się w sobotę w Warszawie. Pierwszej nagrody nie przyznane nikomu, następne podzielono jak następuje:

Dwie drugie po rs 300 otrzymali: Olga Boznańska za „Portret" i Samuel Hirszenberg z Łodzi za „Siestę Sobotnią".

Dwie trzecie nagrody po rs. 200 otrzymali: Włodzimierz Tetmajer za dzieło „W karczmie" i Stanisław Lentz za obraz „Vierzehntag".

Listy pochwalne otrzymali: Józef Mehoffer za „Portret", Antoni Piotrowski „Idylla", Antoni Kamieński „Nieskończone dzieło", Marya Nostitz-Wasilkowska „Portrety", Zofia Stankiewiczówna „Noc" i Józef Rapacki „Wschód zimowy".

Odznaczenie. Dr. Grzegorz Ziembicki, znany lekarz lwowski, został mianowany kawalerem orderu legii honorowej Dr. Ziembicki otrzymał telegram z Paryża od swego dawnego profesora dra Labbé, prof. chirurgii i senatora, donoszący mu, że prezydent Casimir Périer przed swoją dymisyą podpisał nominacyę dra Ziembickiego.

Walne zgromadzenie Stow. gastro-alkoholicznego odbędzie się w środę dnia 23 bm. w sali posiedzeń Rady miejskiej o godz. 3 po południu, na które wszystkich członków zaprasza przewodniczący *Fr. Lenert.*

Wadowice, 15 stycznia. (Koresp. *N. Reformy*). W dniu 13 b. m. mieliśmy tu trzecie z rzędu przedstawienie nieznanych u nas jeszcze „Jasełek" układu ks. Soleckiego, na które chętnie pospieszyła ludność wszystkich sfer naszego miasta, wypełniając ogromną salę „Sokoła" po brzegi. Szczęśliwa myśl urządzenia oratoryum wyszła z łona nauczycieli miejscowej szkoły ludowej i oni też, nie zrażeni żadnemi trudnościami po dwumiesięcznej żmudnej pracy nad dziatwą szkolną, w czyn ją zamienili. Dzielną pomoc znaleźli inicyatorowie w prof. K. i pp. Sch., z których pierwszy całą stronę dekoracyjną przedstawienia znakomicie opracował, a drugie przygotowaniem bardzo gustownych kostyumów według wzorów Dorego z prawdziwem poświęceniem się zajęły, to też dzięki usilnym zabiegom tych kilku osób, wykonanie „Jasełek" prawdziwie świetnie wypadło, a ugrupowanie na scenie, dyalog i śpiewy całego zastępu dziatwy podziw nad ogromną pracą naszych pp. nauczycieli wzbudziły. Dając wyraz swego rzetelnego uznania za podjęte trudy, nie szczędziła zgromadzona publiczność oklasków, a dla biednej uczącej się młodzieży uzbierała się znaczniejsza kwota, na ten cel bowiem czysty dochód z przedstawień tych przeznaczono.

Nie zapomniano też przy sposobności o ludzie wiejskim, owszem urządzono dlań w dniu następnym osobne przedstawienie, na którem obecnych było kilkaset wieśniaków i wieśniaczek, z okolicznych wiosek przybyłych. Z prawdziwem zajęciem przypatrywali się oni widowisku, a podniosłe wrażenie jakiego doznali, zanieśli do chat i udzielili tym, którzy nie mogli na wieczór ten do miasta pospieszyć. — Serdeczne dzięki naszemu nauczycielstwu za te „Jasełka".

Niemcy w Lisku. Z Liska piszą do nas: Nie przypuszcza nikt może, że gdy w naszym urzędzie pocztowym nada kto list pod adresem: „Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie" — otrzyma recepis: „*Postdirection Lemberg*".

Brody, 20 stycznia. (Kor. *N. Reformy*) W zeszłym tygodniu mieliśmy wybory prezydyum tutejszej Izby przemysłowo-handlowej. Co roku mijają wybory te przy końcu zwykłego posiedzenia zupełnie spokojnie; tym razem była już walka, albowiem jak gdy zwykle dotychczasowy prezydent p. Byk i zastępca jego burmistrz p. Kulak bywali jednogłośnie wybierani, tym razem mieli przeciwnika w osobie p. Mayera. Zostali wprawdzie i teraz wybrani, ale tylko większością jednego czy dwóch głosów. Mówiąc o Izbie handlowej, nadmienię jeszcze, że utrzymuje się tu uporczywie wersya, że Izba ma być przeniesioną do Tarnopola i że minister p. Jaworski miał przyrzec to deputacyi. Otóż dowiaduję się, że deputacya ta prosiła o otwarcie czwartej Izby w Tarnopolu, a nie o przeniesienie tutejszej, coby się nie udało, gdyż rząd przekonanym jest, że Izba ma jeszcze warunki bytu w Brodach i nie zachodzi wcale potrzeba przeniesienia.

Wystawa przemysłowa w Poznaniu. Na ostatniem posiedzeniu komitetu wystawy przyszedł pod obrady plan gmachu przemysłowego, wygotowany przez budowniczego rządowego p. Meyera. Podług tego planu gmach przemysłowy składać się będzie z trzech części: z części środkowej pokrytej ośmioboczną kopułą, z dwóch skrzydeł i położonych przed niemi otwartych hal. Kopuła ma mieć 44 metrów średnicy, obydwa skrzydła mają mieć po 54 metry długości i 20 metrów szerokości, zaś otwarte hale po 15 metrów głębokości. Kopułę zdobić będą 4 wieżyczki, wznoszące się od samego szczytu a więc do wysokości około 50 metrów. Skrzydła oświetlone będą z boku, ponad dachem niżej położonej hali, jako i od tylnej strony zwróconej ku kolei. Zewnętrzne końce skrzydeł zamykać będą pięcioboczne przystawki. Skrzydła mają być 19 m. wysokie i zaopatrzone u szczytu w wentylatory. Wzdłuż ścian będą urządzone 4—5 metrów szerokie koje. Hale otwarte będą od frontu i 12 m. wysokie, tak że będą posiadały dostateczne oświetlenie. Plan powyższy został w głównych zarysach przez komitet przyjęty, wszakże w interesie tańszego wystawienia powzięto zamiar zmniejszenia powierzchni przez odpowiednie ograniczenie ganków i odosobnionych miejsc wewnątrz budynku. Zmieniony w ten sposób plan przyjdzie pod obrady na przyszłem posiedzeniu. Wygotowanie planu budowy i obliczenie rozmiarów wykonanem zostanie przed końcem bież miesiąca tak że w tym czasie będzie mogło nastąpić rozpisanie odnośnych robót. Na temże posiedzeniu oglądano także rysunki niektórych pawilonów, które pojedyńczy wystawcy postawić zamierzają, a które w większej części się pięknie i gustownie przedstawiają. Z innych szczegółów obrad godnem zaznaczenia jest urządzenie laboratoryum bakteryologicznego i stacyi ratunkowej dla Towarzystwa czerwonego krzyża, jako i wielkiego chłodnika do przechowywania pokarmów. Obradowano też nad powierzeniem restauracyi i wyszynku piwa i osiągnięto w tej sprawie ogólną zgodność zapatrywań. Pewna zamiejscowa firma ofiarowała się ustawić ozdobną fontannę w połączeniu z wystawą pulsometrów własnej fabrykacyi. Obrady nad przedłożonym w druku regulaminem premiowania odroczono do przyszłego zebrania.

Pielgrzymka Wiedeńczyków do Częstochowy. Z Wiednia donoszą do dzienników warszawskich że na tegoroczne Zielone Świątki wybiera się na Jasną Górę kompania pobożnych z Wiednia. W Częstochowie już od dłuższego czasu nie było kompanii z tak odległej miejscowości, jak Wiedeń. Stanie się to za sprawą p. Schermanna, Wiedeńczyka, który bawił w Częstochowie w tych dniach i badał warunki w jakich będzie można kompanię sprowadzić. Do granicy Wiedeńczycy mają przybyć koleją z granicy zaś projektowana jest piesza pielgrzymka. W pielgrzymce ma wziąć udział tylko sfera rzemieślników wiedeńskich, w łonie których mianowicie zrodziła się myśl zwiedzenia miejsca, słynącego cudami na świat cały. Jak zapewnia p S, chęć pielgrzymki do Częstochowy wyraziło mnóstwo jego współmieszkańców i w razie pomyślnym kompania będzie liczyła najmniej 300 pątników.

Zawód inżynierski. Lwowianin inżynier Rudolf Hand w poważnem wiedeńskiem czasopiśmie *Bau- und Industrie-Zeitung* ogłosił artykuł, w którym cyfrowo wykazuje że w Austryi wkrótce nastąpi wielki brak inżynierów. Przyczyną tego jest, że technicy, aby przystąpić do drugiego egzaminu państwowego 6 lat na technice przepędzać muszą co dla biedniejszych jest prawie niemożliwem. Państwo zaś żąda od inżynierów, wstępujących w służbę rządową właśnie tego drugiego egzaminu. Otóż wynik drugiego egzaminu państwowego na politechnikach austryackich w r. 1893 wykazuje, że w r. 1894 tylko 78 kandydatów egzaminu ten złożyło Ponieważ służba rządowa dla inżynierów wynosi 35 lat, uwzględniwszy wypadki śmierci itd przesiętnie tylko 30 lat, przeto po 50 latach w służbie rządowej znajdzie się w całej Austryi tylko 2340 inżynierów (78×30) Liczba zbyt mała wobec upaństwowienia kolei, budowli wodnych itp. P. Hand żąda zatem reorganizacyi szkół technicznych przez stosowniejszy rozdział przedmiotów i rozgraniczenie wydziałów na politechnikach austryackich.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz nadał Grzegorzowi Bohdanowiczowi z Oszechlib na Bukowinie krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, zaś Andrzej Niziol, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Krakowie otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Cesarz nadał starszemu zarządcy pocztowemu we Lwowie, Alfonsowi Baronowi tytuł i charakter dyrektora pocztowego.

Minister wyznań i oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Adama Pytela, nauczycielem gimnazyalnym w Sanoku

---

Składki. Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci złożył p. Bernard Kornblum 2 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Wna Ł. Ż. w Krakowie. Za życzliwość dziękujemy i uznaemy słuszność żądania pani. Godzi się jednak zauważyć, że po kilka powieści naraz zamieszczać nie możemy, a zanim przystąpimy do nowych, ukończyć musimy prace rozpoczęte. Po 80 lub 100 wierszy różnych utworów, jak to praktykują niektóre czasopisma, w jednym numerze my dawać nie możemy; nie myślimy bowiem grać na nerwach czytelników. Kilka powieści nadzwyczaj zajmujących mamy w tece redakcyjnej.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 22 stycznia: „Przed ślubem", komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

We środę 23 stycznia: „Syn Giboyera", komedya w 5 aktach E. Augiera.

We czwartek 24 stycznia: „Intratna posada" (Łapownicy), komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** „Syn Giboyera" należy bezsprzecznie do najlepszych utworów Augiera, a sobotnie jego przedstawienie na naszej scenie przypominało lepsze jej tradycye. Giboyera-ojca z wielką plastyką i siłą odtworzył p. Rygier; synem Maksymilianem był p. Sliwicki i wywiązał się ze swego zadania bardzo poprawnie. Panowie Trapszo i Siemaszko grali z głębszem zrozumieniem rzeczy i wytworzyli tło zgodne z intencyami francuskiego dramaturga. Pani Wojnowska jak zwykle, umiała ze swej roli wydobyć cechy charakterystyczne. Pani Siemaszkowa w roli Fernandy podobała się powszechnie i zbierała najzupełniej zasłużone oklaski. Przedstawienie szło gładko, całość wypadła wogóle dobrze.

Wczoraj wystąpiła w roli „Balladyny" p. Adela Żelazowska artystka teatru lwowskiego. W ubóstwie sił naszego kobiecego personalu nie bez szczerego zadowolenia powitała publiczność krakowska swą dawną znajomą które talentem i pracą zdobyła sobie wybitniejsze w polskim teatrze stanowisko i która obecnie mogłaby dla teatru nowego być siłą wielce pożyteczną i potrzebną. Z trudnej i odpowiedzialnej roli Balladyny p. Żelazowska wywiązała się bez zarzutu i zdobyła zasłużony poklask licznie w teatrze zgromadzonej publiczności. W grze p. Żelazowskiej od czasu ustąpienia tej artystki ze sceny krakowskiej zauważyliśmy znaczny postęp, wyższy stopień artystycznej koncepcyi wyrównanie konturów całości roli i pewien wyższy szlachetny nastrój w pojęciu i przeprowadzeniu kreacyi. W roli Balladyny stworzyła p. Żelazowska kreacyę według zasad gry klasycznej ściśle tragiczną w której przejawiało się usiłowanie naśladowania Modrzejewskiej Z rutyną doświadczonej artystki uwydatniła p. Żelazowska przedewszystkiem demoniczny pierwiastek roli wydobywając umiejętnie silnie dramatyczne akcenta zwłaszcza w scenach z Kostrynem oraz przy uczcie. Jedno tylko mielibyśmy do zarzucenia artystce, a mianowicie nienaturalny patos i afektacyę w głosie i przy akcentowaniu pewnych szczegółów oraz zbytnie uwzględnianie deklamacyjnej strony w grze. W każdym razie całość była zupełnie zadowalniającą. O ile nam wiadomo p. Żelazowska wystąpi na scenie naszej w kilku innych rolach w marcu b. r. (*wp.*)

— **W Akademii Umiejętności** odbyło się 16 bm. posiedzenie sekcyi geologicznej komisyi fizyograficznej akad. pod przewodnictwem prof. dra Kreutza. Dr. W. Teisseyre przedstawiwszy wykonaną przez siebie mapę geologiczną na tle arkuszy tzw. Mapy szczegółowej monar. austr.-węg: Rohatyn, Przemyślany i połowy ark. Bóbrka-Mikołajów, mówił o budowie geologicznej tych okolic. Obszar ten posiada odsłonięcia kredy i trzeciorzędu W rozwoju tej ostatniej formacyi wykazał prelegent różnice zachodzące pomiędzy częścią płaskowzgórza podolskiego wyżej wzniesioną nad poziom morza, a częścią jego zaklęsłą, czyli t. zw. Podniestrzem. Z poszukiwań stratygraficznych wnosi dr. T., że gipsy i towarzyszące im warstwy na Podniestrzu odpowiadają całemu śródziemnomorskiemu piętru podolskiemu. Prelegent sądzi, że zaklęsłość Podniestrza istniała już przed osadzeniem się tamże gipsów, nadto wykazywał że płaskorzeźba formacyi kredowej zgadza się co do rozmieszczenia i stopniowania się wzgórzy z dzisiejszą powierzchnią kraju. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos, prócz przewodniczącego, pp. Fr. Bieniasz i dr. St. Zaręczny.

W dalszym ciągu posiedzenia przedstawił prof. dr. Zaręczny ważniejsze wypadki geologiczne z dotychczasowych wierceń, dokonanych w okolicach Krakowa przez miejską podkomisyę wodociągową celem zbadania wód wgłębnych.

— **Die polnische Kunst auf der Lemberger Landesausstellung.** Pod powyższym tytułem zamieszcza organ związku berlińskich artystów i publicystów *Amster et Ruthardt's Wochen Berichte* obszerny, bo aż w trzech numerach zamieszczony artykuł, w którym daje dokładny obraz rozwoju polskiej sztuki od samego początku jej istnienia, tj. od 120 lat, gdy na dworze ostatniego polskiego króla obok Bacciarellego, Lampiego i Grassiego, kilka polskich nazwisk zdołało chociaż efemerycznie załysnąć. Omówiwszy dział na wystawie sztuki retrospektywnej, sprawozdawca zatrzymuje się dłużej nad mauzoleum Matejki, wyczerpująco zaznajamia społeczeństwo niemieckie z dziełami, które w „pałacu sztuki" znalazły umieszczenie obok znanych i uznanych już nazwisk Pochwalskiego, Ajdukiewicza, Kossaka, Styki i Malczewskiego, autor wyszczególnia prace Reyznera, Wodzińskiego, Merwardta i wielu innych.

Dłuższy ustęp poświęcony jest polskim rzeźbiarzom, a pięknem zakończeniem o panoramie racławickiej zamyka autor — jest nim dr. Ignacy Suesser z Krakowa — sumienne swoje sprawozdanie.

Atykuł ozdobiony jest podobiznami rzeźbiarzy St. Lewandowskiego, Tadeusza Błotnickiego, ryciną biustu b. prezydenta Smolki, dłuta tegoż ostatniego i fotografią samego autora artykułu.

— **„Encyklopedyi Rolniczej",** wydawanej staraniem Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, wyszedł świeżo zeszyt XLI. Zawiera się w nim kilka bardzo dobrze opracowanych artykułów, omawiających ważne gałęzie gospodarstwa wiejskiego. Zasługuje na wielką uwagę duży artykuł p. A. Ślósarskiego o jajach, ułożony wyczerpująco, z podaniem najlepszych źródeł i szeroko uwzględniający zarówno ekonomiczne stosunki handlu jajami, jak i fizyologię jaja. Zasługują także na uwagę artykuły o jarmarkach i o jęczmieniu. Z królestwa roślin uwzględniono w tym zeszycie: jałowiec, jarząb, jawor i jesion. W artykule o jedwabnictwie (obszernym i treściwym) wyłożone są zasady hodowania jedwabników. Artykuł ten wyszedł z pod pióra ś. p. A. Boguskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738 9 mm	736 8 mm	740 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusa	+1°,4	+1°,4	+3°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	WSW 1	WSW 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	87 %	82 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup pochm.	10	9	10

Uwagi: Wczoraj wieczorem i dzisiaj po południu deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Lwów, 21 stycznia. Głośny z procesu bukowińskiego, były radca nadworny i dyrektor skarbu Trzciniecki, został ułaskawiony w piątek przez cesarza, w sobotę zmarł w Krems w szpitalu. Zwłoki będą do Tarnopola przywiezione do grobowca familijnego.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 stycznia. Cesarz powrócił tu dzisiaj rano z Budapesztu.

Budapeszt, 21 stycznia. Cesarz odjechał wczoraj wieczór do Wiednia wśród grzmiących okrzyków ludności. Na dworcu stawili się: Banffy, wszyscy ministrowie i naczelnicy władz cywilnych.

Budapeszt, 21 stycznia. Wczoraj na wspólnem posiedzeniu obu Izb sejmowych odczytano pismo najwyższe, potwierdzające wybór Radvanszky'ego na strażnika koronnego, potem udali się do zamku, gdzie nowy strażnik złożył przysięgę. Po przysiędze odbyło się drugie wspólne posiedzenie, na którem Radvanszky miał mowę. W tej mowie opowiedział dzieje 900 letnie korony węgierskiej, która jest najstarszą w Europie i podziękował za wybór.

Budapeszt, 21 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu prezydentem został wybrany były minister Szilagyi 207 głosami przeciw 146, a wiceprezydentem Berzeviczy 214 głosami przeciw 152.

Budapeszt, 21 stycznia. Wczorajszy urzędowy dziennik ogłosił dymisyę sekretarza stanu w ministerstwie oświaty i wyznań, Augusta Pulszky'ego na własną jego prośbę. Pulszky otrzymał zarazem najwyższe uznanie.

Paryż, 21 stycznia. Bourgeois konferował wczoraj z rozmaitemi osobistościami politycznemi w sprawie utworzenia nowego gabinetu i miał dzisiaj rano zdać sprawę prezydentowi republiki z wyniku swoich usiłowań.

Wczoraj rano Bourgeois naradzał się z pp. Hanotaux, Poincaré i Leygues'em, których przedewszystkiem chce pozyskać dla swego programu politycznego i pragnie widzieć w swojem ministerstwie. Jeżeli misya Bourgeois powiedzie się, to rządy Francyi obejmie gabinet o zdecydowanym kierunku politycznym i to dosyć radykalnym.

Paryż, 21 stycznia Bourgeois konferował z Cavaignac'em, który ma podobno zostać ministrem wojny. Doumer, zwolennik i przyjaciel Floqueta, ma zostać ministrem handlu, Poincaré — ministrem finansów, a Peytral — ministrem robót publicznych.

Liczba depesz gratulacyjnych i adresów, jakie nadeszły w ciągu dwóch dni do pałacu Elizejskiego, wynosi już podobno przeszło 600.

Petersburg, 21 stycznia. Wczorajszy *Prawit. Wiestnik* ogłosił nominacyę ks. Łobanowa na ambasadora w Berlinie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 stycznia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	35
Zjednoczony dług w srebrze	100	45
Austryacka renta złota	125	95
4% austryacka renta (marcowa)	101	45
4% węgierska renta złota	124	15
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1054	—
Akcye kredytowe	408	50
Londyn	124	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	10
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Banknoty włoskie	46	30
Dukaty austryackie	5	83

Wiedeń, 21 stycznia. Ruble 133·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70. — Żyto na wiosnę 5·72—0·00. Pszenica na wiosnę 6·73 do 0·00. Owies na wiosnę 6·17—0·00.

Wiedeń, 21 stycznia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·35; 4% galic. fund. propin. 96 75; 4½% list. banku kraj. 100·60; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 298·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150 50; losy z 1860 na 500 złr. — 157·40; losy z roku 1860 na 100 złr. 163·—; losy z 1864 za 100 złr. -- 199·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. — 281·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1055 —

Berlin, 21 stycznia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 247 10 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 102·80 mrk. Austryacka srebrna renta 97 50 mrk. Węgierska złota renta 102·— mrk. Węgierska renta koronowa 95·75 mrk. Austryackie banknoty 163·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Wyciąg z Bilansu Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach za rok 1894.

Ogólny obrót.

Przychód złr.	ct.		Rozchód złr.	ct.
17.939	75	Gotówka z dniem 31 grudnia 1893 roku	—	—
10.282	97	Udziały pobrane i zwrócone w r. 1894	7.895	35
319 959	31	Wkładki oszczędności (Rk. bież.)	317.292	71
3,077.984	62	Weksle reeskontowane i spłacone	3,094.129	92
2,876.044	26	Pożyczki udzielone i ściągnięte na skrypta i weksle	2,893.548	75
63 614	52	Procenta wypłacone i pobrane	41 857	76
307	64	Koszta administracyi	13.558	50
1 563	37	Koszta sądowe	1 094	49
105 963	42	Rachunek różnych	85.557	83
720		Realność Towarzystwa	489	35
679	20	Efekta własne zakupione i zrealizowane	194	50
13.277	10	Fundusz rezerwowy	9 852	94
—	—	Efekta funduszu rezerwowego	9.852	94
—	—	Realności egzekwowane	362	—
—	—	Inwentarz	41	67
824.722	29	Incasso weksli nadesłanych do Towarzystwa	824.722	29
1	19	Rachunek z zysku roku 1893	7.775	01
—	—	Gotówka z dnia 31 grudnia 1894	4.836	63
7,313.059	64		7.313.059	64

Rachunek zysku i strat.

Zysk z roku 1894. złr	ct.		Straty. złr.	ct.
		Z rachunku kosztów Administracyi odpisano	13.250	86
		Z rachunku inwentarza w stosunku 20%	98	85
22.896	11	Na amortyzacyę realności w stosunku 5%	579	75
		Na czysty zysk zostaje	8 966	65
22.896	11		22 896	11

Rachunek Bilansu.

Stan czynny. złr	ct			Stan bierny. złr.	ct
850.868	73	Pożyczki na skrypta i	Udziały	93.068	88
1.386	16	Odsetki nadpłac. od skryptów i weksli	Wkładki na rachunek bież	369.668	05
437	10	Wartość inwentarza	Weksle reeskontowane i spłacone	383.695	53
11.015	76	Wartość realności Tow.	Odsetki pobrane w 1894 na r. 1895	6 062	05
11,083	48	Efekta własne	Odsetki należne od wkładek za r. 1894	414	19
3.019	68	Rachunek różnych	Fundusz rezerwowy	31.919	13
362	—	Realności egzekwowane	**Czysty zysk z r. 1894**	**8.966**	**65**
875	—	Odsetki należne Tow. od skryptów i weksli po koniec r. 1894			
9.852	94	Efekta funduszu rezerw.			
4.833	53	Gotówka z d. 31 grudnia 1894 r.			
893.734	38			893 734	38

Zestawienie obrotu kasowego.

Gotówka z dniem 31 grudnia 1893 r	złr.	17.939·75
Przychód w roku 1894	„	7.295 119·89
Rozchód w roku 1894	„	7,308 226 01
Gotówka z dniem 31 grudnia 1894 roku	„	4 833 53
Obrót ogólny	złr.	**14,626.118 18**

Gorlice, dnia 1 stycznia 1895 roku.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Gorlicach:

Wojciech Biechoński. Dr. Karol Neumann. Antoni Borowski. Józef Chmielowski. 274 1

Kontrolor: **Ludwik Łaszcz.**